

Gorący romans
na jednej z greckich wysp

Ilias

MAŁGORZATA FALKOWSKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Zdjęcie autorki na skrzydełku: Paulina Rakoczy

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/iliase>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-4748-9

Copyright © Helion 2019

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Gabi

Czułam, jak wbija się we mnie całym sobą. Pragnęłam go jak nigdy wcześniej. Ostatni stres został mi wynagrodzony. Właśnie teraz, kiedy nasze ciała mogły ponownie się złączyć.

Poruszał się we mnie szybko, dokładnie w rytmie mojego przyspieszonego bicia serca. Musiał to czuć, jego serce także musiało walić jak młotem. Tak dawno się ze sobą nie kochaliśmy. „Ile to już?” — zastanawiam się między kolejnymi jęknięciami, wbijając paznokcie w jego nagie plecy. Popycham go, postanawiając przejąć kontrolę. Wychodzi ze mnie niespiesznie, by ułożyć się wygodnie na plecach. Klepie się po wyrzeźbionym brzuchu, wskazując mi miejsce. Siadam na nim okrakiem, nabijając się na jego sztywną męskość. Moja wilgoć sprawia, że sam we mnie trafia, co sprawia mi przyjemność.

— Pieprz mnie, kocico — władczy głos Marka dodaje mi sił.

Podskakiwałam na nim, jakbym go ujeżdżała, a panującą wokół ciszę wypełniały jedynie odgłosy kłaśnień naszych ciał. Chwycił moje piersi w swe dłonie i zaczął je masować. Wiedział, że to lubię. Przyspieszyłam, choć jeszcze przed chwilą wydawało się to niemożliwe. Uniósł biodra, by wybić mnie jeszcze wyżej. Miałam wrażenie, że schodziłam z niego, by powtórnie mógł mnie na siebie nadziać. Tak bardzo za tym tęskniłam. Tak bardzo tęskniłam za seksem z nim, który był jak narkotyk. Narkotyk, od którego odwyk musiałam przejść na czas matur. Ale one już się skończyły. Mogliśmy znów się pieprzyć jak trzy tygodnie temu.

— Jeszcze trochę, dasz radę maleńka — ścisnął moje pośladki, unosząc mnie — dokończ ustami. — Rozkazał, zrzucając mnie z siebie.

Chwyciłam go w usta, wykonując ruchy w górę i w dół. Wiedziałam, co lubi. Znałam go jak nikt inny. Byliśmy już ze sobą dwa lata, choć ponad pół roku zmarnowaliśmy na głupawe pieszczoty, po których odkryliśmy, czym jest seks. Seks i miłość, bo w naszym związku te dwie rzeczy szły ze sobą idealnie w parze.

Ścisnęłam wargi mocniej na jego przyrodzeniu, czując, że zaraz nastąpi kulminacja. Zaraz wybuchnie, a ja razem z nim.

— Połknij — poprosił resztką sił na chwilę przed wytryskiem.

Przełknęłam szybko ślinę, by zrobić miejsce na jego nektar, którym miałam zaraz zostać nagrodzona. Ciepły płyn trafił wprost do moich ust, pozwalając mi poczuć błogie szczęście. Mało która dziewczyna była zdolna do takich rzeczy, lecz dla mnie była to czysta przyjemność. Jego nektar był moją energią.

Ułożyłam się na spoconym torsie Marka, chwytając jego dłoń i kierując w stronę mojego wciąż wilgotnego krocza. Posłusznie włożył we mnie dwa palce, zaczynając nimi ruszać powoli. Prężyłam się, czując, że moje życie nie może być piękniejsze. Jęczałam coraz głośniejsze, dając mu znak, że jestem już blisko.

— Gabryśka, to nie ma sensu — powiedział nagle, wyjmując ze mnie palce.

— Jeszcze trochę — jęknęłam błagalnie.

Uniósł się, zrzucając mą głowę na poduszkę.

— Ja pierdolę, ty nic nie kumas — spojrzał na mnie wrogo.
— To koniec. Z nami koniec!

Wytrzeszczyłam oczy ze zdumienia, nie do końca wiedząc, o co mu chodzi. Mój Marek mówi, że z nami koniec? Teraz?! Kiedy uprawialiśmy kolejny cudowny seks w naszym życiu?! To nie mogła być prawda.

— Chyba się przesłyszałam. Możesz powtórzyć? — prosiłam.

— Powiedziałem, że z nami K-O-N-I-E-C — przeliterował ostatnie słowo. — Mam kogoś.

Zamachnęłam się, wymierzając mu siarczysty policzek. Złapał się za czerwony plac na twarzy, uśmiechając się pod nosem.

— No, kocico, chyba zaraz to powtórzymy — ścisnęłam moje piersi, by po chwili przygryźć sutki zębami.

Ponownie go uderzyłam, dodając do tego kopniaka wprost w jego przyrodzenie.

— Pojechało cię — pieklił się, łapiąc za obolałe krocze.

— To chyba ciebie pojechało, pojebie — krzyknęłam.

Wstałam z łóżka, by pozbierać rozrzucone na podłodze ubrania. Sięgnęłam po turkusowe bokserki, które rzuciłam prosto na jego twarz.

— Opamiętaj się, to był tylko seks!

— Tylko seks? — Oburzyłam się. — Dwa lata razem nazywasz tylko seksem? I po cholere się ze mną pieprzyłeś skoro masz już jakąś dziwkę? Znam ją? No przyznaj się! — Rzuciłam się na niego z pięściami.

Chwycił mnie za nadgarstki, by spojrzeć w moje oczy.

— Gabryśka, nie rób scen — poprosił. — Czy to ważne z kim i czy ją znasz? Ważne, że my do siebie nie pasujemy. Było fajnie i tyle.

— Ciekawe, co ona by powiedziała na to, że przed chwilą twój penis penetrował mnie, a nie ją? — burknęłam wściekle.

Marek zaśmiał się, spoglądając na moje sterczące sutki.

— Kręci cię to? — zapytał.

Parsknęłam głośno, nie chcąc mu dawać satysfakcji. Pragnęłam go cholernie, jednak ból, jaki mi zadał, był nie do zniesienia. Nawet widok jego muskularnego ciała i unoszącego się ku górze penisa nie mógł mnie rozproszyć.

— Przestań! — rozkazałam wzburzona jego pewnością siebie, którą jeszcze godzinę temu tak bardzo w nim kochałam.

— Po co to było? Po co ten cały cyrk przed chwilą?

— Kocico, nie złość się, bo ci jakoś tak nie do twarzy z tym grymasem — pogładził mnie po policzku. — A ten cyrk, jak to nazwałaś, to seks gratulacyjny. Bo przecież zdałaś wszystkie egzaminy, prawda?

— Seks gratulacyjny? — powtórzyłam.

Marek nachylił się, by pocałować moją szyję.

— Wykorzystaj to — szepnął wprost do mojego ucha. — Monika wie, co tu robimy, więc szkoda zmarnować okazję.

— Monika?!

Słyszac to imię, ponownie rzuciłam się na niego z pięściami. Było tyle dziewczyn na świecie, a on musiał mnie rzucić właśnie dla niej. Dla siksy, która od zawsze mnie nienawidziła i wytykała moje potknięcia.

— Wynos się! — krzyknęłam, wskazując na drzwi.

Zaśmiał się, nic sobie nie robiąc z moich słów.

— Wypierdalaj!

— Kocico, nie wiem, czy pamiętasz, ale to moje mieszkanie, a i to łóżko, na którym przed chwilą się pieprzyliśmy, też należy do mnie.

Nałożyłam na siebie zwiewną sukienkę, pakując stanik i stringi do plażowej torebki, którą nosiłam w upalne dni. Nie patrząc na niego, wyszłam z pokoju, aby móc zniknąć z jego życia.

— Radziłbym założyć ci majtki, szkoda, by taką pięknosć zawiało — rzucił, kiedy zakładałam w przedpokoju sandały.

— Gnojek! — Wydobyło się z mych ust, na krótko przed trzaśnięciem frontowych drzwi jego mieszkania.

Ilia

Kolejny beztroski weekend z kumplami zakończył się inaczej, niż planowałem. Wypad do stolicy nie doszedł do skutku, a to wszystko przez jakichś turystów, którym zachciało się zwiedzać wyspę. Że też tacy muszą jeździć przepisowo. Może gdybym wdepnął gaz, nasze auta by się nigdy nie spotkały, a tak... A tak będę musiał się nieźle gimnastykować przed ojcem, próbując wyjść na niewinnego. Ponownie.

Propozycja łapówki tym razem nie zadziałała. „Muszą być dziani” — pomyślałem o turystach, mierząc ich od stóp do głów. Sandały, lniane spodnie i podkoszulki nie wyróżniały ich od reszty ludzi, jacy przylatywali na wyspę, aby odpocząć.

— Naprawdę chce się panu czekać na policję? — zapytałem ponownie, mając nadzieję, że mężczyzna odpuści.

— Mogłeś nas zabić! — krzyknął wściekle, wyjmując telefon z kieszeni spodni.

„No to mam przerąbane” — pomyślałem, idąc w stronę mojego bmw, które teraz nadawało się jedynie do kasacji. Nie martwiłem się o to. Samochód rzecz nabyta, jednak wyobrażenie miny ojca, kiedy dowie się o kolejnym wypadku, już teraz napawało mnie strachem.

Sięgnąłem do schowka samochodu, w której trzymałem telefon, by zadzwonić do ojca. „Może dzięki temu, że sam mu o wszystkim powiem, pójdzie z nim łatwiej” — pocieszałem się, nim usłyszałem jego głos po drugiej stronie.

Gabi

Spacerowałam między blokami mojego osiedla, nie chcąc wracać do domu. Moja twarz zdradzała jeszcze zbyt wiele emocji, a rodzice na pewno będą pytać. I co ja im powiem? Że mieli rację? Że Marek kopnął mnie w tyłek, jak tylko znalazł sobie inną? Tato nigdy nie pałał do niego sympatią, tłumacząc mi, że jeśli chcę być z nierobem, to chociaż mogłam poszukać kogoś, kto zna podstawowe zasady kultury. Może miał rację. Marek faktycznie nie należał do świętych, ale wszystko złe zniknęło, kiedy na mnie patrzył, kiedy mnie dotykał, całował. Tak wiele dziewczyn go pragnęło, a on wybrał mnie, robiąc ze mną w łóżku takie rzeczy, na myśl o których jeszcze się czerwienię. Ale było mi dobrze, i to się liczyło. Wierzyłam nawet, że będziemy ze sobą już zawsze. Idiotka!

Gwarny śmiech i radosny krzyk dzieci bawiących się na placu zabaw sprawił, że przysiadłam na ławce. Patrzyłam na lepiące piaskowe babki dzieciaki, zazdroszcząc im beztroskiego dzieciństwa, w którym nie było jeszcze problemów.

Łzy ciekły po moich policzkach, zupełnie mnie nie słuchając. Ocierałam je wierzchem dłoni, co jakiś czas wydmuchując nos. „Rodzice na pewno zobaczą, że coś się stało” — pomyślałam smutno, sięgając po kolejną chusteczkę. Zacisnęłam zęby, postanawiając wstać, by iść w stronę domu. Musiałam temu sprostać. Być silną i żyć dalej, wspominając jedynie minione dwa lata, a nie żyjąc przyszłością, która jeszcze niedawno miała się z nich narodzić.

Ruszyłam w kierunku wieżowca, w którym mieszkałam wraz z rodzicami i starszą siostrą, która mimo dzielących nas trzech lat różnicy wieku była moją najlepszą przyjaciółką. Gdyby nie

jej spontaniczny wyjazd z chłopakiem nad morze, pewnie już siedziałabym u niej w pokoju, wypłakując resztki łez i wyzywając Marka od najgorszych. Musiałam jednak wytrzymać jeszcze dwa dni. Dwa dni walki z ojcem, mówiącym: „A nie mówiłem”. Dwa dni bez sprzymierzeńca na tych pięćdziesięciu metrach, jakie wspólnie dzieliliśmy.

Sięgnęłam po klucze, dopiero po chwili orientując się, że zamek w drzwiach frontowych klatki znów jest zepsuty. „No to tata znów będzie zły” — pomyślałam, ciągnąc za klamkę. Mój tato nie lubił chyba nikogo, kto cieszył się życiem w jakikolwiek sposób.

Wdrapałam się na pierwsze piętro po schodach, ciesząc się, że nie muszę jeździć przestarzałą windą, która porusza się wolniej, niż ja chodzę. Włożyłam klucz w zamek, przekręcając go dwa razy. Delikatnie nacisnęłam na klamkę, chcąc wejść niezauważona. Zazwyczaj o tej godzinie rodzice oglądali wiadomości, więc była nadzieja, że mnie nie dostrzegą i będę mogła się spokojnie wypłakać w poduszkę.

— No, jesteś w końcu! — Oznajmił ojciec z tą swoją skwaszoną miną. — Nie wiem, gdzie się szlajałaś, ale był tu ten twój amant.

— Marek? — Zdziwiłam się.

— Przyszedł oddać, jak to nazwał, twoje pierdoły, żeby zrobić miejsce dla swojej przyszłości — zaśmiał się, podając mi małe pudełko. — Już ja widzę tę jego przyszłość. Dresy, koks i puste butelki po wódce. W końcu żeś poszła po rozum do głowy i go zostawiłaś.

Wzięłam kartonowe pudełko, odwracając się na pięcie.

— To on mnie zostawił — rzuciłam, idąc do swojego pokoju.

— I bardzo dobrze! — Ojciec aż klasnął z radości w dłoń.

— Staszek, ja cię proszę — uspokajała go mama, jednak on miał powód do świętowania.

Kazał przynieść sobie piwo, co mama wykonała w pośpiechu jako dobra, przykładna żona. Słuchałam ich rozmowy jeszcze

przez chwilę, czując ogromny ból, że zostałam z tym wszystkim sama. Tylko ja i ten pusty pokój, który także przypominał mi o chwilach z byłym chłopakiem.

Rzuciłam się na poduszkę w kształcie serca, na której nadrukowane było nasze zdjęcie. Byliśmy na nim tacy szczęśliwi. On mnie przytulał, a ja rosłam w jego silnych ramionach, czując się tą jedyną i najważniejszą, co regularnie powtarzał. Waliłam w nią pięściami, mając nadzieję, że choć na chwilę stanie się ona laleczką voodoo, która zada mu ból. Chciałam, by cierpiał. Tak samo jak ja przez niego.

Wstałam z łóżka, by podejść do biurka. Uderzanie w poduszkę nie dało ukojenia, musiałam sięgnąć po większą artylerię zwaną nożyczkami. Z uśmiechem na ustach wbijałam je w sylwetkę Marka, czując wyraźną ulgę.

— Gabryska, co ty robisz? — Nie zauważyłam, kiedy w drzwiach stanęła mama.

Wciąż wbijałam nożyce w poduszkę, tnąc ją na małe kawałki przypominające moje złamane doszczętnie serce.

— Powinien się cieszyć, że robię to poduszce, a nie jemu — burknęłam.

Podeszła bliżej, by pogłaskać mnie po lśniących rudych włosach, które po niej odziedziczyłam.

— Dasz mi spróbować? — zapytała, wystawiając dłoń po nożyczki. — Skoro skrzywdził moje dziecko, to skrzywdził i mnie.

Podalam jej narzędzie, uśmiechając się szczerze. Patrzyłam, jak mama wbija ostrza w nadrukowaną twarz Marka, ciesząc się, że jednak nie jestem z tym wszystkim sama.

Nias

Nie spodziewałem się, że po mnie przyjedzie. W zasadzie ci-cho wierzyłem, że nie ma go na Kos. Przecież miał pełno tych swoich spotkań, zwłaszcza teraz, kiedy sezon zdawał się rozpoczynać. Rozmowy z agencjami pracy, bukowanie lotów, obmyślanie strategii. To właśnie to teraz powinno być dla niego najważniejsze, nie ja i moje „wyczyny”.

— Naprawdę musiałeś znów coś spieprzyć? — zapytał na wstępie, wychodząc ze swojej nowej terenówki.

— Sam bym to załatwił.

— Dlatego do mnie dzwoniłeś? — zapytał kpiąco.

Zacisnąłem mocno pięści za plecami, by nie widział mojego zdenerwowania.

— Zadzwoń, żeby powiedzieć ci to osobiście. Tyle ma-wiałeś o odwadze cywilnej, że w końcu cię posłuchałem.

— Nie bądź niewdzięczny! — krzyknął wściekle.

Ruszył w kierunku kierowcy, z którym miałem zderzenie, poprawiając przeciwsłoneczne okulary. Słońce było już ostre, a przecież był dopiero maj. Pełnia sezonu miała się zacząć za miesiąc.

Ucisnął dłoń mężczyźnie i podał mu swoją wizytówkę. Z tym swoim wybielonym uśmiechem tłumaczył coś i wskazywał na mnie ręką co chwilę. Mogłem się tylko domyślić, że przedstawia mnie jako swojego roztrzepanego syna albo znów opowiada historię, jak to cierpię po stracie matki, która zmarła pięć lat temu. Dla turysty, z którym się zderzyłem, miało brzmieć to świeżo i pewnie tak też było.

— Jutro chcę cię widzieć o dwunastej na spotkaniu w konferencyjnej Summer — rzucił, otwierając drzwi swojego samochodu. — Musisz się wiele nauczyć... Ale najpierw sobie porozmawiamy — dodał i zajął miejsce za kierownicą.

— A co ze mną?

Odsunął ciemną szybę, równocześnie zapalając silnik.

— Jesteś przecież samodzielny!

Z piskiem opon odjechał, pozostawiając mnie samego w połowie drogi do stolicy. Ponownie tego dnia sięgnąłem po telefon, aby tym razem zadzwonić po pomoc drogową, która odholuje mój wóz. „Cholerny tatusiek” — wyzywałem go wciąż w myślach, zastanawiając się, który z moich kumpli jeszcze nie pił, by móc po mnie przyjechać i zabrać do Kos. Nie miałem w planie zrezygnować z imprezy. Szczególnie po spotkaniu z moim ojcem.

Gabi

Przespałam całą noc niczym niemowlak. Mogłam sobie na to pozwolić. Nie miałam już szkoły, a i egzaminy maturalne dobiegły końca. Pozostało czekać na wyniki i składać papiery na studia jak najdalej od Torunia. „A jeszcze wczoraj cieszyłam się, że będę mogła studiować bez wyjeżdżania” — przypomniałam sobie o planach, które jeszcze kilka tygodni temu miałam wraz z Markiem. On miał pracować na tej swojej siłowni w galerii, a ja zdobywać wiedzę na toruńskim uniwerku.

— Zrobiłam naleśniki — powiedziała mama, stojąc w progu mojego pokoju. — Takie, jak lubisz najbardziej.

— Będzie nutella, banan i bita śmietana?

— Mam też wiórki kokosowe i syrop truskawkowy.

Zrzuciłam kołdrę jednym ruchem na podłogę i zdjęłam nogi z łóżka.

— Widzę, że będzie bombowo — zaśmiałam się, czując, że wciąż mam czerwone oczy od płaczu.

— Żebyś nie wybuchła sama, to zjem z tobą. Tylko ruchy, bo naleśniki stygną, a ja muszę lecieć na dwunastą do pracy.

— To która jest? — zapytałam ciekawa.

Mama nie odpowiedziała, uśmiechając się lekko. Wyszła z mojego pokoju, pozwalając mi się przebrać, choć tak naprawdę nie chciałam zakładać nic innego niż piżama, którą już miałam na sobie.

Sięgnęłam po telefon, aby sprawdzić godzinę. Wyświetlacz wskazywał, że dochodziła jedenasta. „Przespałam pół dnia” — pomyślałam, przeciągając się. Włożyłam pluszowe kapcie, które dostałam od rodziców na zeszłoroczny dzień dziecka, i poszłam do niewielkiej kuchni.

Usiadłam na starym taborecie, który mama pomalowała na białe, tak samo jak pozostałe szafki w kuchni. Kochała renowację mebli, a dzięki programom Szelągowskiej uczyła się to robić przy małym nakładzie finansowym.

— Dlaczego to robisz? — zapytałam, kiedy otwierała słoik z nutellą.

— Dlatego, że chcę być dla was taką matką, jaką sama pragnęłam mieć — wyznała.

Wstałam od stołu, aby ją przytulić. Tak bardzo cieszyłam się, że jest w tym ze mną, tym bardziej, że sama nie miała w życiu lekko. Cięża na studiach, szybki ślub i pieluchy zamiast wykładów. Babcia nigdy jej nie pomogła, a mama przecież skończyła studia i poszła do pracy.

Nias

Travis przyjechał po mnie w przeciągu pół godziny. Pośmiał się, wytykając kolejną stłuczkę w tym roku, po czym zawiózł do najlepszego klubu w stolicy, gdzie czekali już pozostali. Ta noc należała do mnie. Czułem to.

— Są jakieś ładne nieznajome? — Zagadałem kumpla.

— Towaru coraz więcej, bo turystki napływają do nas same. Wybieraj sobie, którą chcesz. Niemki, Angielki, Włoszki, Polki, a może Rosjanki? Wszystkie chętne, by spędzić przygodę życia z przystojnymi Grekami i najlepszym Brytyjczykiem na wyspie — rozmawiał ze mną po angielsku, gdyż wciąż niespecjalnie radził sobie z greckim, choć mieszkał tutaj już kilka lat.

— Przystojnymi OK, ale ten najfajniejszy Brytyjczyk? — zaśmiałem się, spoglądając na jego chłopięcą twarz. — Masz na pewno na myśli siebie?

Travis spojrział na mnie z ukosa i dał mi kuksańca w bok. Znaliśmy się od lat, więc doskonale wiedziałem, co mogę mu powiedzieć, a czego unikać, aby go nie urazić.

— Tylko uprzedzam, Mado o ciebie pytała — rzucił, nim weszliśmy do wypełnionej ludźmi sali.

„Mado” — pomyślałem z niesmakiem o jednej z moich byłych, która gotowa była zrobić wszystko, byle wbić się w moją rodzinę, a ja chyba byłem jej głównym celem.

Muzyka grała w najlepsze, a tłumy nieznajomych wiły się w jej rytmie, pokazując swoje skąpo okryte ciała. Bujałem się w takt słyszanej melodii i kierowałem w stronę stolika, przy którym siedzieli znajomi. Przywitałem się z każdym, próbując zapamiętać imiona trzech nieznajomych dziewczyn, które przed chwilą dołączyły do naszej łóży. Posiadanie pieniędzy ułatwiało

w życiu wszystko, a najbardziej zdobywanie panienek, czego ponownie byłem świadkiem.

Nalałem sobie whisky i usiadłem na czarnej sofie. Piłem trunki drobnymi łykami, wyszukując w klubie interesującej „zwierzyny”. Byłem wkurzony po dzisiejszej stłuczce, a przecież seks jest najlepszym lekiem na każdy stres.

Kołysząca się samotnie w kącie sali dziewczyna przykuła mój wzrok. Choć stała do mnie tyłem, poczułem, że może połączyć nas coś więcej. Jej kształtny tyłek i zwinne ruchy bioder pobudzały moją wyobraźnię. Zapragnąłem mieć ją na sobie i czuć każdy jej ruch bliżej siebie.

Wypiłem whisky do dna, by móc ruszyć w jej stronę. Byłem pewny, że mnie nie widzi, i chciałem to wykorzystać. Stałem za nią, zbliżając się biodrami do jej pośladków, kładąc jednocześnie dłonie na jej udach. Odwróciła się gwałtownie i założyła mi ręce na szyję. Tańczyliśmy chwilę, nic do siebie nie mówiąc. Już sam nie wiem, kto rozpoczął ten pocałunek, jednak nie miało to dla mnie znaczenia. Liczyła się dobra zabawa. Jak zawsze zresztą.

Całowaliśmy się namiętnie, błędząc dłońmi po swoich gorących ciałach. Uniosłem lekko jej skąpą cekinową sukienkę i dałem jej znak, że chcę więcej.

— Wiesz, że mógłbym to zrobić teraz i tu — szepnąłem podniecony do jej ucha — lecz, jako tradycjonalista wybieram dziś łóżko.

— Idziemy do mnie czy do ciebie? — zapytała bezpruderyjnie, co mnie ucieszyło,

Nie miałem ochoty na większe starania. Dziś miało być miło, i tyle. Nic więcej. Nieznajoma poszła w stronę całującej się niedaleko pary, aby powiedzieć coś dziewczynie, która zdawała się nie być zainteresowana komunikatem.

— Możemy iść — krzyknęła, pokazując mi klucze.

Szliśmy, trzymając się za ręce, w ogóle nie rozmawialiśmy. Żadne z nas nie miało potrzeby poznania bliżej kogoś, z kim

łączyć go będzie jedynie szybki numerek po imprezie. Wyjąłem telefon, aby dyskretnie nastawić budzik. Mój stały wybawca z niezręcznych okoliczności zwanych „sytuacjami po seksie”.

Weszła pierwsza do czterogwiazdkowego hotelu ulokowanego niedaleko klubu. Musiała być typem imprezowiczki, tylko one wybierają na wakacje takie hotele.

— Pokój pięćset dwanaście — pokazała mi klucz, prowadząc po schodach w dół.

— Lubię pięćsetki — odpowiedziałem głupio, bo nie wiedziałem, po co mi to powiedziała.

Granatowe drzwi otworzyły się i ukazały prawdziwy rozgardiasz. „Tylko baby mogą zrobić taki sajgon” — pomyślałem.

— Valeria — podała mi rękę, patrząc prosto w moje oczy.

Dopiero teraz ujrzałem jej ostry makijaż i lekkiego zezę, który był widoczny dopiero w jasnym świetle. Przełknąłem głośno ślinę, kierując spojrzenie na jej jędrne pośladki ukryte pod sukienką.

— Dla mnie będziesz Bellą — złapałem mocno jej nadgarstek, popychając ją w stronę łazienki.

— Nie wspomniałeś o łóżku? — Dopiero teraz w jej angielskim wyczułem francuski akcent.

— *Mademoiselle* — postanowiłem wykazać się znajomością jej ojczystego języka — jako tradycjonalista nie pójdę do łóżka bez prysznica.

Uśmiechnęła się promiennie, chwytając za sukienkę.

— Ona zostaje — zatrzymałem ją i wskazałem jej miejsce pod prysznicem.

Zdjąłem z siebie ubranie, pozwalając mojej męskości ujrzeć świat poza bokserkami. Był już gotowy. Stał prężnie, czekał na mój kolejny ruch.

Odwrociłem ją przodem do ściany, pragnąc, by jej jędrny tyłek wbijał się w moje biodra. Uniosłem sukienkę, pod którą nie miała bielizny, i założyłem szybko prezerwatywę. Wbiłem się w nią w tym samym momencie, w którym odkręciłem strumień

wody. Jęknęła głośno, na co odpowiedziałem jej klappsem. Jednym, drugim i kolejnym. Ruszałem się w niej coraz szybciej, ciągnąc ją za ciemne włosy. Wiła się, sycząc z rozkoszy. Jej jęki odbijały się echem o kafle łazienki, jeszcze bardziej mnie podniecając. Myśl, że ktoś za ścianą mi zazdrości, że posuwam jego zgrabną sasiadkę, dodawała mi większych sił. Wziąłem ją na ręce i zaniósłem do sypialni, pragnąłem, by ujeżdżała mnie tak, aby wszyscy nas słyszeli. Usiadła na mnie okrakiem, podskakując wysoko nad moją miednicą. „Skubana, musiała mieć w tym doświadczenie” — pomyślałem, dając jej ponownie klapsy.

Trwało to kilkanaście minut, lecz dla mnie była to cudowna podróż. Bella była wyjątkowa, choć doskonale wiedziałem, że tylko ten jeden raz. Zasady były jasne. „Nie uprawiać seksu więcej niż raz, by się nie zakochać”.

Dźwięk budzika postawił mnie na nogi. Udałem, że ktoś do mnie dzwoni, robiąc smutną minę, że muszę opuścić już jej pokój. Pytała, czy się spotkamy, a ja burknąłem coś w stylu: „Wiem, gdzie cię znaleźć” i ruszyłem w stronę klubu, gdzie czekali na mnie kumple.

Nie mogłem tego powtórzyć. Nie po tym, jak udało mi się zapomnieć o Monie, która jeszcze niedawno była dla mnie całym światem.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Miłość nie szuka podobieństw, wystarczy jej wzajemne przyciąganie!

Gabi ma dziewiętnaście lat, niedawno zdała maturę. Równocześnie z egzaminami maturalnymi zakończyła się jej znajomość z Markiem — dwuletni związek, w którym pokładała duże nadzieje. Żeby nie myśleć, prosi ciotkę pracującą w biurze podróży o pomoc w znalezieniu zajęcia z dala od domu. Kobieta proponuje Gabi pracę w jednym z hoteli na greckiej wyspie Kos. To właśnie tam dziewczyna poznaje Iliasa, który w ramach kary musi pierwszy raz w życiu pracować. Jednak jako syn właściciela hotelu, postanawia się nie przemęczać — żyć beztrudnie, jak dotychczas, i wciąż szukać seksualnych wrażeń. Mimo niechęci zgadza się pomóc Gabi — i powoli skrada jej serce. Przemilcza tylko kilka swoich tajemnic. Tymczasem przeszłość obojga nie da o sobie zapomnieć.

Jak skończy się historia, której bohaterowie rzucili na szalę miłość i kłamstwo?

Patroni medialni:



 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

- 🔗 <http://editio.pl/promocje>
- 🔗 http://editio.pl/najchetciej_czytane
- 🔗 <http://editio.pl/bestsellery>
- 📧 Zamów informacje o nowościach:
[e-mail: editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)
- 🔗 <http://editio.pl/nawosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:

ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-4748-9



Cena 39,90 zł